Rok II Kraków-Podgórze, wtorek 23 lutego 1904. Nr 43.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40 za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy. Na prowincyi miesięcznie K. 1·50 Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor i wydawca: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 512) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. —— W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

Na terenie wojny.

II

Rzeka Jalu nie jest zamarzniętą, więc przeprawy przez nią ani Rosyanie, ani Japończycy nie mogą doraźnie uskutecznić. Zresztą Japończycy jeszcze do Pingjang nie doszli. U granic Korei wpadł jeden patrol japoński w ręce kozaków. Wypadki podobne będą na całym lądowym terenie się ponawiać, jak również potyczki między wysuniętemi naprzód do rekognoskowania oddziałami.

Głównodowodzący w Mandżuryi, Liniewicz, rozporządza 15.000 kozaków. Na ich sprawność liczy przeważnie Rosya, gdyż są oni obeznani z krajem i działają na własną rękę, to jest, mają swobodę działania nakształt partyzantów, w celu napadów na boki i tyły nieprzyjaciela. Jenerał Cirpicki, komendant korpusu w Turkiestanie, który w r. 1900, podczas wyprawy europejskiej do Pekinu, miał pod sobą także 4.000 Japończyków, ocenia ich w swoich sprawozdaniach jako odważnych i śmiałych, lecz, jak wszyscy Azyaci w razie niepowodzenia ulegają panice, a wtedy jazda nieprzyjacielska może ich prześladować i zniszczyć. Sądzi on, że Japończycy w Mandżuryi zostaną pobici, a wtedy, oddaleni od morza, w popłochu zostaną przez „przestrzeń“ tak zniszczeni, jak armia Napoleona I w Rosyi w r. 1812. Zobaczymy za niewiele tygodni, co takie zapowiedzi są warte.

O bezpośrednim powodzie wojny donoszą z Tokio: Rosya dążyła do zajęcia kraju między Port Artur a Władywostokiem, a wtedy byłaby stałą groźbą, zawieszoną nad Pekinem, nad Chinami, miałaby przewagę na wschodniem wybrzeżu. Tożsamo jest celem Japonii; jej byt i rozwój od tego zależy. Do epokowej wojny przyjść musiało. Japonia ufa, że i na lądzie i na morzu zwycięży, a przyjdą jej zapewne w pomoc wewnętrzne rozruchy w Rosyi. Japonia jest przygotowaną do wydania na wojnę poza budżetem, po 400 milionów rocznie, gdyby wojna długo trwać miała.

Konflikt Rosyi z Ameryką zaostrza się. Ameryka chciała usadowić konsula w Dalny. Rosya odmówiła, bo to terytoryum rosyjskie. Konsulaty amerykańskie w Mandżuryi, w miastach Mukden i w Antung dopuszcza Rosya w teoryi, bo Mandżurya — to jeszcze nominalnie kraj chiński. Atoli zastrzega, że z powodu wojny są tam zaprowadzone sądy wojenne i tylko dowodzący jenerałowie mogą rozstrzygać, czy pozwolą konsulom urzędować i zdołają dawać im opiekę. W praktyce zatem Rosya żądanie Ameryki odrzuca. Gdy zaś Ameryka dla swojego handlu bezwarunkowo tam konsulatów potrzebuje, więc i ten konflikt może pociągnąć za sobą groźne skutki.

Do terenu wojny należą i giełdy europejskie. Znowu w piątek i w sobotę była panika i spustoszenie w Paryżu, w Berlinie i we Wiedniu. Spada nawet kurs rent, a na łeb lecą na dół papiery tureckie i serbskie i rosyjskie. Powodem są dwie obawy: następstwo wojny w Azyi i wybuchu krwawych rozruchów, a może wojny, w Turcyi.

Że cesarz niemiecki za kilkanaście dni dla zdrowia puszcza się na morze śródziemne — można stąd wnosić o przekonaniu, że do walnych starć dopiero za kilka tygodni przyjdzie.

* *

Patryotyzm japoński przejawia się w ogromnych sumach, które banki, kupcy itd. na wojnę składają. Całą pożyczkę wojenną umieszczono w kraju, a rząd oddał bankowi wszystkie państwowe zapasy złota, dla bicia zapasowej monety. Kurimo, b. poseł japoński w Petersburgu, oświadczył bardzo trafnie: głównym czynnikiem położenia są Chiny: gdyby tam wybuchły rozruchy, państwa europejskie znowuby wkroczyły. Japonia pragnie rozegrać sprawę z Rosyą bez komplikacyi powszechnej.

Cała załoga okrętu ros. Jenisej, który zatonął przez wybuch miny, składała się z Polaków. Ros. attaché wojskowy w Kopenhadze, Aleksiejew, oświadczył: wojna będzie bardzo długą i krwawą. Kozacy nie biorą jeńców, lecz zabijają.

Rosya ogłosiła ryż jako kontrabandę wojenną.

Prawdopodobieństwo lądowania Japończyków koło Władywostoku zależy od ostrości zimy. Jeżeli morze zamarznięte, to wojna lądowa pójdzie w kierunku od Czemulpo i ujścia Jalu na północ.

Stwierdzono pod Port Artur, że Japończycy mają działa, niosące prawie o 2.000 metrów dalej niż rosyjskie.

W Tokio panuje zdumienie nad nieczynnością i floty i armii rosyjskiej. Sądzono, że Rosya więcej była przygotowaną.

Zawodowcy angielscy stwierdzają, że ostatni urzędowy komunikat rosyjski jest strategicznem cofaniem się, skoro Rosya nie kusi się o obronę całego swojego dotychczasowego frontu w Azyi.

WIELKI KRAKOW.

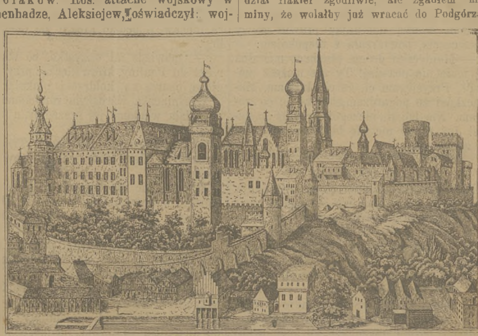
III.

Na Zakrzówku.

Już miałem kazać dorożkarzowi wracać do Krakowa, aż t. przyszło mi na myśl, że dobrzeby było załatwić przy sposobności sprawę na Zakrzówku. Zakrzówek tuż obok Ludwinowa, pocóż mam drugi raz odbywać błotną podróż z Krakowa?

— Jedziemy na Zakrzówek, do urzędu gminnego! — zadysponowałem.

— Ano, jak pan doktor każe — odpowiedział fiakier zgodliwie, ale zgadłem mu z miny, że wolałby już wracać do Podgórza.



Jak wyglądał zamek królów polskich na Wawelu w XVI w.?

(Ilustracya z seryi kart pocztowych „Stary Kraków“ wydanej przez J. Michalika, właściciela cukierni lwowskiej w Krakowie.

Wyjechaliśmy na Ludwinów, w szczere pole. Tu i ówdzie leżały po łąkach płaty zczerniałego, brudnego śniegu; zresztą gruda, rozmiękła wskutek odwilży, zmieniła się w kałuże i bagna. Monotonność widoku i nastroju przerywał widniejący z dala, majestatyczny kopiec Kościuszki.

Dorożka trzęsła niemiłosiernie i wjechaliśmy w rząd domków małych, niepokaźnych, obszarpanych — jakichby się niepowstydziła i najbardziej zapadła wieś.

— Co też Kraków zyska po połączeniu z takimi gminami? co tu pieniędzy krakowskich ugrzęźnie w tych wielkich błotach, pomyślałem, a w odpowiedzi podszepnął mi duch p. Lea dwa słowa: „Wielki Kraków".

Rozmyślania przerwał mi dorożkarz, który przechyliwszy się z kozła, buknął do mnie z całej siły:

— Panie doktorze, przecież Batki już nie ma, gdzie pojedziemy?

— Prawda, p. naczelnik Batko za jakieś „nieprawidłowości" zasuspendowany — przypomniałem sobie. — No, to jedzmy do pana Chwastka Zakrzowieckiego, ten nam coś powie — rozkazałem.

— O, to mą...ądry chłop! Ten wszystko wie — zakonkludował kierownik wehikułu.

Jedziemy, jedziemy... zajechaliśmy przed ładny jakiś domek i starannie utrzymany. — Wszedłem do sklepu, znajdującego się w tym domu i zapytałem o p. Chwastka. Dowiedziałem się, że wyjechał.

— Pan Chwastek wyjechał, cóż teraz będzie — radziłem się fiakra.

— Słyszałem, panie doktorze, że tu jest jakiś radny Kapusta, porządny chłop. możeby do niego?...

— Dobrze, jedźmy!...

Stanęliśmy przed jakąś mizerną chałupiną. Chcąc wejść do sieni, musiałem się zwinąć we dwoje.

— Czy jest w domu p. Kapusta? — spytałem jakiejś kobiety w sieni, która właśnie obrabiała swego chłopaka, że coś tam zbroił.

— Coby nie był. Maryś, zawołajno ojca z pola.

Za chwilę zobaczyłem zbliżającego się p. Kapustę. Energicznie wyczyścił organ powonienia palcami prawicy, którą mi następnie podał protekcyonalnie na przywitanie.

— Cóż pon kce? — zapytał mnie uprzejmie.

— Miałbym malutki interesik w sprawie publicznej.

— A to chodźmy do stancyji. — Wszedłem, usiadłem na jakimś trzeszczącym stołku i poprosiłem o informacye, w sprawie przyłączenia Zakrzówka do Krakowa.

Pokazało się, że p. Kapusta nic nie wiedział. Trzeba go było pożegnać i podziękować mu za — obfite informacye.

— Nima za co — usprawiedliwiał się p. Kapusta.

— Co prawda, to rzeczywiście nie ma za co — pomyślałem. W tej chwili wszedł mój fiakier i zaanonsował:

— Panie doktorze, p. Chwastek przyjechał do domu.

— Tak, o, to jedziemy prędko do niego.

Za chwilę już siedziałem naprzeciw p. Chwastka i pytałem:

— Jakie warunki postawili delegaci Zakrzówka p. Leowi?

— Było nas trzech — odpowiedział p. Chwastek — ja, Czybryt Piotr, obecny naczelnik gminy i radny Lenart. Żądaliśmy przedewszystkiem wodociągów i kilku studni publicznych.

— Naturalnie oświetlenia także... — poddałem.

— Tak, oświetlenia gęstego naszej gminy, dobrych bruków, dalej żądaliśmy, aby nam wolno było chować trzodę i bydło.....

— Szkołę panowie posiadacie?

— Nie! Przedtem dzieci chodziły na Podgórz, od roku chodzą do Dębnik, ale czynsz roczny wcale znaczny, bo 765 koron rocznie wynoszący, zmusza nas żądać od Krakowa wybudowania także szkoły dla naszych dzieci.

— A z podatkami co będzie? — pytałem natrętnie.

— Płacimy teraz podatków przeszło 80 prc., w Krakowie płacą około 30 prc., więc i pod tym względem czeka nas korzyść.

— Zaś co do akcyzy — ciągnął p. Chwastek przeczuwając, że go chcę o to pytać — to będzie zatrzymana.

— W takim razie podskoczą w górę artykuły spożywcze, droższe będzie życie — zauważyłem.

— Myli się pan, panie redaktorze, u nas i tak wszystko droższe, niż u was w Krakowie, więc raczej nastąpi spadek cen.

— Więc jak widzę, panowie możecie wzdychać do połączenia z Krakowem.

— No niby tak — obojętnie zauważył p. Chwastek.

— Prawda, jeszcze jedno! — A jakże panowie przedstawiacie sobie samorząd gminny?

— Przypuszczamy, że najodpowiedniejszem byłoby, gdybyśmy do Rady miejskiej w Krakowie wysyłali dwóch reprezentantów....

Tyle pan zastępca naczelnika gminy Zakrzówek. *(cz)*

TENCZYNEK.

Znana wszystkim w Krakowie urocza miejscowość w pobliżu Krzeszowic. pełna dziejowych wspomnień i czarów przyrody. Dziś niedaleko ruin starego zamku, drzemiącego w osłonach cichych polskich sosen, wre nowe, wartkie życie. Podnosi się z ruiny i upadku potężny zakład fabryczny, browar tenczyński, którego świetne tradycye i wspaniały rozwój z przed 30 lat zdawały się niknąć i padać, oddane na łup nieuczciwego czy ogłupionego spekulanta, smutnej pamięci Leszka Prus Wiśniowskiego. Po jego pogromie, zakończonym bankructwem i ucieczką defraudanta zdawało się, że padnie i browar tenczyński. Tymczasem przyszli nowi ludzie silni kapitałem, pracą, dobrą wolą, doborem pracowników, zawiązało się konsorcyum, do którego należą między innymi hr. Zamoyski z Zakopanego, objęło opuszczony browar tenczyński i w ciągu kilku miesięcy dało temu cennemu i znakomite warunki rozwoju posiadającemu zakładowi przemysłowemu pewne i silne warunki bytu i rozwoju.

Browar tenczyński założył hr. Adam Potocki jeszcze w r. 1857. Ogromne zabudowania fabryczne, imponujące rozmiarami i wspaniałą budową piwnice, najlepsze ówczesne maszyny i inwentarz pier-

Zbrodnia lekarza.

63

Aniela płakała i dopytywała się, co się stało jej panience. Paulina, pochylona nad łóżkiem, twarzą dotykając prawie głowy dziewczęcia, powtarzała z niepokojem:

— Manieczko droga, przebacz mi! Już się mnie nie obawiaj! Ty nie możesz umrzeć! Przysięgam ci, że cię kocham, Manieczko i że pogardzam sobą za to, co zrobiłam. Nie bój się niczego! Przyjdź do siebie! Już nigdy nic nie będziesz miała mi do zarzucenia!...

XIV.

Noc przeszła w śmiertelnym niepokoju. Nareszcie Marya przyszła do siebie, ale z powodu silnej gorączki, bredziła.

W jakim stanie rozum jej wyjdzie z tej próby? Może obłąkanie owładnie jej umysłem?

Na tę myśl pot zimny wystąpił na czoło i ręce Madelora.

W zdaniach bez związku, jakie wyrywały się z ust Maryi, rozróżniał wyrazy, z których poznał, iż umysł jej opanowany jest jedną tylko myślą. Powtarzała bezustannie imię Jerzego, imienia ojca nie wymówiła ani razu.

Starzec, wobec którego rozgrywały się sceny tego rozdzierającego dramatu, sam jeden tylko nie wiedział, że jego tajemnicę znają już ci, przed którymi właśnie pragnął ją ukryć.

Jemu wiadome było tylko to, że przez nieroztropny postępek Maryi jej godność kobieca została narażona na obmowę, która niebawem będzie krążyć po całej okolicy.

— Opowiedz mi wszystko, co wiesz — rzekł do Pauliny, która klęcząc przy łóżku, głowę oparła na kołdrze i płakała cicho.

Wieśniaczka wzruszyła ramionami, opowiedziała wiadome jej szczegóły, a w końcu rzekła:

— Nie wiem już nic więcej. Trzeba jej wybaczyć. Ona także zanadto była nieszczęśliwą.

Madelor nic nie odpowiedział na tę wymówkę, wypowiedzianą z goryczą. Pochylił głowę. Nie zamienili już ze sobą ani jednego słowa.

Paulina nie opuszczała pokoju Maryi. Nie chciała spocząć ani na jedną minutę. Rózia siedziała tam także.

Sierotka ubóstwiała Maryę. Rzadko się odzywała. Zawsze była zamyślona, jakby tajemne jakieś myśli przenikały jej młodą duszyczkę, nawykłą do cierpień i tajemnic. Nikt jej nic nie powiedział, a jednak rozumiała wszystko. Zatapiała w twarzy Maryi bolesne spojrzenia swych wielkich, podkrążonych oczu.

Możnaby przysiądz, że umie czytać w głębi tego chorego serca i że cały zasób tkliwego uczucia chciałaby oddać na pomoc tej zrozpaczonej, ażeby ją podźwignąć, pocieszyć i okazać jej, jakiem ją otacza czujnem i pełnem niepokoju przywiązaniem. Milczała wprawdzie, ale jej oczy za nią mówiły. Szeroko otwarte, trochę zdziwione, poblakłe z niewywczasu i nędzy, rozglądały się naokoło. Powieki ich nigdy prawie się nie spuszczały.

Pewnego dnia, gdy Marya była trochę spokojniejsza i spała, Madelor wyszedł, nic nikomu nie mówiąc.

Starzec skierował się do la Cendriere. Chciał się widzieć z Jerzym.

Czy młodzieniec przewidywał tę wizytę? W każdym razie od samego początku choroby Maryi nie wydalał się z folwarku. Nieraz miał ochotę iść do Haut-Butte, postarać się widzieć z Pauliną, aby się od niej dowiedzieć o stanie zdrowia Maryi, ale nie miał odwagi. Bał się stanąć oko w oko z Madelorem. Nie był pewien, czy zdoła panować nad sobą. Dni upływały mu w strasznej zgryzocie i niepokoju. Na widok każdego wieśniaka, który wchodził do folwarku, bladł i drżał z trwogi. czy nie przynosi czasem jakiej okropnej wieści, kto wie? może o śmierci Maryi!...

Gdy Madelor wszedł, Jerzy siedział pogrążony w głębokiej zadumie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wszorzędnej jakości, wszystko to decydowało odrazu o powodzeniu fabryki. Przed trzydziestu laty piwo tenczyńskie miało olbrzymie wzięcie w naszym kraju, produkcya roczna browaru dochodziła do 40.000 hektolitrów, a porter tenczyński znany był i poszukiwany za granicą.

Później jednak browar tenczyński przechodził smutne losy i chylił się do upadku. Nieuczciwa administracya i liczne z tego powodu straty, skłoniły hr. Adama Potockiego do sprzedania browaru. Przechodząc z rąk do rąk, wpadł ten browar nietylko w ręce Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, ale także dostał się, jak już wspomniano, w pazury p. Leszka Wiśniowskiego. Musiał więc upadać. Na szczęście, mówię na szczęście — boć przecież idzie o ważny posterunek rodzimego przemysłu — nie trwało to długo.

* * *

W sobotę dnia 20 b. m. liczne grono zaproszonych osób uczestniczyło w uroczystem, jakoby ponownem otwarciu zakładów fabrycznych w Tenczynku. Gości podejmował imieniem hr. Zamoyskiego, jego pełnomocnik p. Kazimierz Winiarski. oraz p. Antoni Tylko, dyrektor browaru, znany jako wytrawny i zapobiegliwy znawca browarnictwa z czasów zarządu browaru w Skawinie, który z ramienia Banku galicyjskiego sprawował.

Wśród zaproszonych gości byli dziennikarze: pp. Prokesch, Hopcas, Beaupre, redaktor „Nowin" p. Szczepański, fizyk miejski dr Wilkosz, ks. kanonik Flis, inżynier Grabowski, adwokaci dr Bednarski, dr Wł. Lewicki, przemysłowcy pp. Smidowicz i Fenz, dr Lemberger, chemik miejski, p. Zeltt, kierownik reprezentacyi tenczyńskiej, która niebawem w hotelu saskim w Krakowie otwartą zostanie i wiele innych osób.

Zwiedzono olbrzymie zakłady fabryczne, dźwignięte odrazu z upadku i zaniedbania na wyżynę najnowszych wymogów przemysłu piwowarskiego, wyposażone w maszyny udoskonalonej konstrukcyi, przygotowane już dziś do wzorowej produkcyi na wielką skalę. Maszyny porusza motor parowy o sile 40 koni. Woda dochodzi rurami, przepuszczana przez olbrzymi doskonały filter wodny. Salę do fermentacyi zbudowano z betonu i żelaza, usunięto wszystko, co było z drzewa, jako podlegające zepsuciu, a przezto nie dość antyseptyczne. Wyrabia się kilka gatunków piwa: leżak, marcowe, eksportowe, porter i nowy gatunek piwa, t. zw. „bawar tenczyński". Wspaniałe są sale przeznaczone do wyrobu, czyli kiełkowania słodu. Słowem w ulepszenie włożono kapitały znaczne, a jeszcze nie koniec inwestycyom. Z wiosną rozpocznie się budowa piwnicy do ochładzania piwa, o powierzchni 1000 metrów kwadratowych.

Zwiedzanie zakładów, powierzchowne tylko, trwało przeszło dwie godziny. Później p. Winiarski podejmował w odnowionym i już wyczyszczonym po Leszku Wiśniowskim, dworze, swoich gości. Nie brakło serdecznych przemówień. a wszystkie łączyły się w życzenie powodzenia, rozwoju i trwałego bytu dla nowego posterunku przemysłu krajowego.

Wre zatem życie w pobliżu uroczych zwalisk tenczyńskich, a ludność okoliczna znajdzie u siebie pracę i zarobek uczciwy i pożyteczny, bo przy swoich i dla swoich. Tenczynek stanie się teraz podwójnie miłem i ponętnem miejscem wycieczek w lecie, gdyż zarząd browaru pomyśli także o wszelkich udogodnieniach i pod tym względem.

Że pójdą w górę i zdobędą szerokie pole zbytu, to pewne. Rękę i energię kierownika, p. Winiarskiego, znamy już z dziejów Morskiego Oka, którego p. Winiarski dzielnie bronił mimo biurokraktycznych zapór ze strony władz galicyjskich przeciw zakusom węgierskich żandarmów.

A więc... piwo tenczyńskie! W. L.

Z Rzeszowa.

(Strejk seminarzystów. — Bankructwo).

Wczoraj opuścili gremialnie uczniowie III. roku seminaryum — klasę, powodowani nadużyciami ze strony władz szkolnych. Pomimo bowiem jeszcze przed miesiącem wniesionej prośby Rada szkolna pozostała głuchą na ich zażalenia i nie przedsiębrała żadnych kroków, by sprawę zbadać należycie. Dziś powtórnie wnieśli podanie do Rady szkolnej, motywując zaniechanie nauki — i prosząc o rozpatrzenie ich krzywd i zmianę zarządu w internacie — w którym muszą mieszkać wszyscy, zmuszani do tego przez dyrekcyę. Istnienie bowiem internatu zawisłe jest od pewnej przepisanej liczby; skoroby owa liczba nie była pełna, ma nastąpić rozwiązanie tej instytucyi. Ponieważ jednak zarządca internatu jest osobistym przyjacielem dyrektora seminaryum — więc perswazyą i postrachem zmuszają uczniów do zamieszkania w bursie. Powszechnie posądza opinia publiczna — lojalnego i spokojnego Rzeszowa, że w Radzie szkolnej posiada zarządca internatu jakiegoś przyjaciela i wskutek tego sprawa idzie żółwim krokiem, bo wiadomo, że „ręka rękę myje".

Przed kilku dniami ogłosił fałszywą krydę właściciel składu porcelany i szkła p. Laufer. Obliczają straty na 40 tysięcy koron. Laufer został uwięzionym, a sąd przeprowadził licytacyę sklepu. Stratni są jeno fabrykanci wiedeńscy. *W. K.*

Od p. profesora K. Bieleckiego otrzymujemy następujące sprostowanie w sprawie stosunków, panujących w seminaryum nauczycielskiem. List zamieszczamy bez zmiany. Zawiera on pewne wyrazy i poglądy (*tutaj niestety pracujemy wspólnie*), które rzucają na te rzeszowskie stosunki wcale charakterystyczne światło. Pan Bielecki pisze:

Nieprawdą jest, aby uczniowie czyścili mi kiedykolwiek buty lub, abym im tę czynność polecał, gdyż mam od tego sługę.

Nieprawdą jest, abym poprawki z moich przedmiotów dawał uczniom wyłącznie lub głównie miejscowym, gdyż poprawkę dostają uczniowie bez względu na miejsce zamieszkania i tylko ci, co do których zachodzi istotna potrzeba, o czem zresztą decyduje całe grono nauczycielskie.

Nieprawdą jest, aby uczniowie do robót zmuszani bywali pod grozą dwójki, gdyż, jak przekonać się można, z nauki gospodarstwa wiejsk. prawie nigdy nie daję noty niedostatecznej. Ogród mój zawiera 2—3 grządki i kilkanaście krzewów — nie zachodzi nawet przeto potrzeba, abym obrabiał mój ogród siłami uczniów i to, zmuszając ich do tego pod grozą dwójki.

Prawdą natomiast jest, że dla ćwiczeń w praktyce gospodarczej jest 2 morgi pola szkolnego i ogród z pasieką, gdzie uczniowie r. III i IV odbywają ćwiczenia praktyczne po dwie godziny tygodniowo.

Tutaj niestety pracujemy wspólnie, a praca ręczna koło roli nie poniża mnie, ani uczniów moich, tembardziej, że zbiory z tego pola i ogrodu wychodzą nie na moją korzyść, ale idą na potrzeby seminaryum, bo za uzyskane pieniądze kupuje się narzędzia i maszyny do demonstracyj potrzebne. Jeżeli uczniowie, pozostający w Rzeszowie prz.. wakacye przychodzą do ogrodu semin...yckiego lub do mnie, aby ćwiczyć się w oczkowaniu drzewek i w przyrządzaniu win owocowych, to im tego wzbronić nie mogę, bo ta nauka praktyczna może im kiedyś być nader przydatną i przysporzyć im dochodu do skromnej płacy nauczycielskiej.

W końcu nadmienić muszę, że przez odbywanie ćwiczeń praktycznych poza godzinami obowiązkowemi tj. w wolnym czasie dla młodzieży i od nauki w domu, usiłowałem rozbudzić w niej zamiłowanie do sadownictwa i uchronić ją od niejednego złego, jakieby popełnić mogła wśród bezczynności i dlatego poświęcałem młodzieży chętnie czas i byłem rzec można, na jej usługi. Z szacunkiem

Konstanty Bielecki w Rzeszowie, prof. gospodarstwa c. k. seminaryum naucz.

* * *

W odpowiedzi na powyższe charakterystyczne sprostowanie, redakcya ze swej strony zaznacza, co następuje.

Wiele poważnych osób z Rzeszowa stwierdziło wobec redakcyi, że w seminaryum nauczycielskiem panują stosunki przykre i niezdrowe. Przytoczone zaś w poprzedniej korespondencyi fakta nadużyć, są zdaniem osób wiarygodnych, ściśle prawdziwe.

Każdy pedagog, każdy przyjaciel młodzieży zgodzi się na to, że w zakładach naukowych musi panować karność i ład, i każdy ubolewa nad zakłóceniem porządku przez strejki i t. p., które najwięcej szkodzą samej młodzieży. Ale fundamentem porządku musi być zawsze sprawiedliwość i sumienność przełożonych i takt w obejściu. Stosunki w seminaryum w Rzeszowie, zdaniem bezstronnych osób, wymagają gruntownej sanacyi. — Niechże Rada szkolna zajmie się tą sprawą!

Z sali sądowej.

Kraków 22 lutego.

Niebezpieczny rzezimieszek. Przed sądem przysięgłych stanęli dzisiaj notoryczni złodzieje Zygmunt Tondera oraz Stanisław Porada, oskarżeni o cały szereg kradzieży. Trybunałowi przewodniczył r. s. kr. Turowicz, a oskarżenie wnosił prokurator p. dr. Solak. Tondera w towarzystwie Porady rozbił sklep bławatny p. Gottesdienera a oprócz tego sam skradł p. Sułkowskiemu garderobę i bieliznę, p. Francuz gotówkę 20 kor., i wiele innych popełnił kradzieży. Tondera karany był kilkakrotnie za zbrodnię kradzieży i dlatego trybunał wskutek werdyktu sędziów przysięgłych skazał go na 5 lat cięż. więzienia, Poradę zaś na 8 miesięcy. Przez cały ciąg rozprawy zachowywał się Tondera w sposób nader cyniczny, drwiąc ze zeznań świadków i do winy nie chciał się przyznać, chociaż mu ją świadkami udowodniono.

NADESŁANE.

Firma Marc. Dutkiewicza, przedtem **J. F. Fischera** w Krakowie Linia A—B wyszczególnia w dalszym ciągu następujące podziękowania:

Z przyjemnością mogę panu oświadczyć, że ze wszystkich herbat, jakie dotąd używałam, żadna nie może się równać co do wyśmienitego smaku herbacie „Ceylon".

Emilia Hedlowa
Wola Justowska.

Z całą sumiennością poświadczam, że herbata „Ceylon" jest wyśmienitą.

Waydowiczowa, żona sędziego.
w Krakowie, ul. Dietla 74.

Z przyjemnością zwracam się do pana Marc. Dutkiewicza z podziękowaniem za polenie mi herbaty ceylońskiej, która pod każdym względem tak w smaku, jak i zapachu jest wyborną i polecam ją każdemu.

Z poważaniem
Agnieszka Konieczna

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 23 lutego.

KALENDARZ.

Dziś we wtorek Piotra Dam. i Florentyna. — Jutro we środę Macieja apostoła. — Pojutrze we czwartek Anastazyi.

Wschód słońca 23 b. m. o godz. 7 min. 2; zachód o godz. 5 min. 27; długość dnia godzin 10 min. 24.

Wtorek.

Teatr: W miejskim „Interes przedewszystkiem“ kom. w 3 aktach O. Mirbeau.

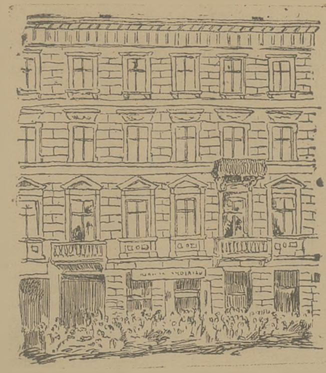
Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład J. Trzebińskiego pt.: „Rozmnażanie i rozwój roślin“.

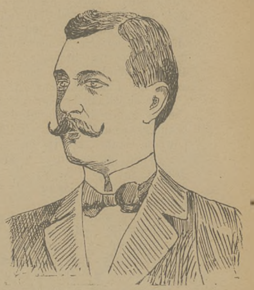
Odczyty: W Collegium novum odczyt dra Z. Daszyńskiej Golińskiej p. t. „Teoretyczne podstawy współczesnej polityki społecznej“ o godzinie 6 wieczór.

Środa.

Teatr: W miejskim: „Sen nocy letniej“ baśń fant. w 6 obrazach W. Szekspira.

Odczyty: W kole literacko-artystycznem odczyt p. Benedyktowicza pt.: „Rodowód „Secesyi“ w malarstwie i rzeźbie“ o godz. 7 wieczór. W Collegium novum odczyt doc. dra St. Zakrzewskiego pt.: „Średniowieczna polityka społeczna Polska“ o godz. 6 wieczór. W sali zakładu fizycznego uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. św. Anny 6) odczyt prof. St. Ziobrowskiego pt.: „Analiza widma“ o godz. 6 wiecz.





Hr. Dąmbski i kamienica przy ul. Złotej l. 4 w Warszawie, z której w napadzie obłędu szaleniec strzelał do tłumów i 3 osoby zabił a 21 poranił.

Od wydawnictwa. Szanownych abonentów z prowincyi prosimy, by przy posyłaniu prenumeraty miesięcznej wyraźnie zaznaczali na przekazie, czy chcą prenumerować „Nowiny“, czy „Ilustracyę polską“. Ponieważ bowiem miesięcznie prenumerata „Nowin“ wynosi 1 kor. 50 hal. a miesięczna prenumerata „Ilustracyi polskiej“ tygodnika, wychodzącego również pod redakcyą Ludwika Szczepańskiego, wynosi taksamo 1 kor. 50 hal., może łatwo zajść pomyłka w przesyłce. Zaznaczamy jeszcze raz, że razem z „Nowinami“ można prenumerować „Kuryer Krakowski“, wychodzący w każdy poniedziałek i w dni poświąteczne, a zatem stanowiący jakby dopełnienie „Nowin“. Miesięczna prenumerata „Kuryera krakowskiego“ wynosi 20 hal., którą przesyłać można wraz z prenumeratą na „Nowiny“.

Pod adresem poczty. Od czasu rozpoczęcia wojny rosyjsko-japońskiej, gdy poczytność dzienników, zwłaszcza na prowincyi, ogromnie się zwiększyła, otrzymujemy od naszych odbiorców i prenumeratorów ustawicznie reklamacye i skargi, że nie otrzymują regularnie dziennika. N. p. z opasek, w których wysyłamy naszym odbiorcom po kilka egzemplarzy „Nowin“, niewiadomy jakiś sprawca wyciąga po 3, 4, 5 egzemplarzy. Dzieje się to zwłaszcza na mniejszych pocztach prowincyonalnych, na których widocznie są wielcy zwolennicy bezpłatnej lektury. Zdarza się także, że prenumeratorom naszym w jednej miejscowości giną ustawicznie numery „Nowin“ i to *nie jednemu*, ale codzień *innemu*.

Nie ma co obwijać w bawełnę, powiedzmy otwacie, że jest to prosta kradzież. I nie tylko to. Takie postępowanie poczt naraża administracyę naszą na niepotrzebne koszta, co więcej, prenumeratorzy nasi i odbiorcy tracą do nas zaufanie, w przekonaniu, że redakcya ich sobie lekceważy. Jest to więc krzywdą, wyrządzoną nietylko szan. abonentom, ale także redakcyi, na którą spada cała odpowiedzialność za regularną wysyłkę. Skarżyły się już na to inne dzienniki, między nimi i „Czas“ krakowski. Z pomiędzy mniejszych poczt, na których ustawicznie giną numery „Nowin“ dała się nam dobrze we znaki szczególnie poczta w Krzeszowicach. W jednym dniu otrzymaliśmy z Krzeszowic aż 4 reklamacye! To już stanowczo za dużo! Ekspedycya „Nowin“ odbywa się nader skrupulatnie; formy nasze adresowe pisane są w arkuszach i odbijane na hektografie, jest więc absolutnie wykluczonem, ażeby z prenumeratorów, których adresy wypisane są na jednym arkuszu, jednym numery się wysłało, a drugim nie.

Zwracamy uwagę pewnym pocztom prowincyonalnym, że odtąd będziemy stale wszystkie reklamacye wraz z dowodami, że numery zostały wysłane, odsyłać do c. k. Dyrekcyi w Krakowie.

W sprawie pocztówek z widokami „Starego Krakowa“. Od p. Adama Staszczyka, właściciela zakładu ślusarsko-mechanicznego, otrzymujemy następujący list:

„Wielmożny Panie Redaktorze!

W jego szanownem a pożytecznem piśmie „Nowiny“ z niedzieli 21 lutego nr 42, w artykule p. t. „Stary Kraków“ wyczytałem, że „zestawienie bram i baszt m. Krakowa uskutecznił p. Adam Chmiel, archiwaryusz miejski“. Podobną wzmiankę ogłosił także i „Czas“ w grudniu roku zeszłego. W imię prawdy zaprzeczam temu z całą stanowczością. Rzecz miała się tak: Chcąc uwiecznić w naszej księdze cechowej, jak wyglądały bramy i baszty naszego cechu ślusarzy, nożowników i rusznikarzy, pożyczyłem sobie z archiwum dawnych aktów m. Krakowa w r. 1902 dzieło Ambrożego Grabowskiego, gdzie znajdują się litografowane wszystkie bramy i baszty m. Krakowa. Po odrysowaniu w powiększonej wielkości powyższych, nas dotyczących bram i baszt, w księdze głównej protokolarnej naszego cechu, przyszła mi myśl zużytkowania wszystkich bram i baszt (których było 38 i widok Zamku w XVI. wieku, razem 39 sztuk), na kartki pocztowe i z tą myślą zwierzyłem się w lecie 1903 r. pp. Krzysztofowiczowi i Lassocińskiemu, kupcom krakowskim. Ci zgodzili się na wydanie tych kart, przeto zabrałem się do roboty i na podstawie dzieła Grabowskiego i planu m. Krakowa z XVII. stulecia Bąkowskiego zrobiłem do każdej bramy i baszty odpowiednie napisy, przez jaki cech była broniona i w którem miejscu stała. Opis szczegółowy wręczyłem powyższym panom, którzy postarali się o klisze. Potem odstąpili nakład p. Michalikowi, właścicielowi cukierni, który przyłączył do tychże kart swoją reklamę: koperty i afisz; ale to już nie do mnie należy. Piszę to nie w tej myśli, aby szukać w tem chwały, ale w obronie prawdy. Bo skąd pan Adam Chmiel przychodzi do autorstwa tych kartek? Przypuśćmy, że na moim oryginale robił korektę, to jeszcze nie daje prawa do autorstwa. Chyba, że nowy nakładca umyślnie źle powiadomił redakcye pism, żeby to lepiej wyglądało, bo co fachowy znawca archiwaryusz, to nie ślusarz, może... Jeżeli w poruszonej przezemnie myśli jest jaka zasługa, jeśli myśl moja była chwały godna, to źle, że p. A. Chmiel sam sprawy nie wyjaśnił i przywłaszcza sobie to, co się rękodzielnikom należy.

Z wysokiem poważaniem
Adam Staszczyk.

Trzepanie dywanów jest dozwolone tylko w godzinach przedpołudniowych. Ale w przeważnej części naszych kamienic nikt tego przepisu magistrackiego nie przestrzega, stróże zgoła o nim nie słyszeli — i „wolno w Polsce, jak kto chce“. Łoskot trzepaczki rozlega się na podwórzach domów krakowskich o każdej godzinie, doprowadzając lokatorów nieraz do najwyższego zdenerwowania. Na przykład: Urzędnik spracowany wraca po godzinie 2 do domu, zasiada do obiadu, otwiera okno, aby odetchnąć wiosennem powietrzem — a tu: łup, łup, łup! Kasia od pani doktorowej, albo inżynierowej wali w dywan, łomoce w otomanę; że tumany kurzu wzbijają się aż po drugie piętro, a huk taki się rozlega, jakby okręt liniowy I. klasy strzelał z 6-cio calowego działa. Chcesz się zdrzemnąć o godz. 3-ciej? Poczekaj, aż forysie pana lejtnanta skończy trzepanie derki na ganku trzeciego piętra; dłużej nad kwadrans to nie potrwa...

„Takie porządki“ istnieją tylko u nas; nie ma ich nigdzie za granicą. To też chętnie dajemy głos jednemu z naszych szan. abonentów, który prosi nas o interwencyę i pisze:

„Prawdziwą plagą dla mieszkańców przy ulicy Podwale 3, jest zaprowadzony system trzepania dywanów i mebli w godzinach popołudniowych. Z uwagi, że podwórze wspomnianej kamienicy wynosi zaledwie kilkanaście metrów kwadratowych, a w dodatku zabudowane wokół do wysokości III. piętra, zdwaja formalnie hałas, wskutek nadmiernej akustyki, czyniąc lokatorom pobyt w ich własnych mieszkaniach wręcz niemożliwym.

Pomimo kilkakrotnego przedstawiania i powoływania się na odnośne przepisy magistratu, nie mogąc ani prośbą ani groźbą dojść do ładu — na tej drodze zwracam się do JW. Pana Prezydenta o łaskawe wydanie polecenia odnośnym organom, do których przestrzeganie przepisów i rozporządzeń, wydanych przez magistrat m. Krakowa, należy.

Kraków, Podwale 3.

S. Wysocki.“

Przyłączamy się do tej prośby. Świetny magistracie, poucz stróżów krakowskich, oraz pp. właścicieli kamienic, co wolno, a co nie, aby raz porządek nastał.

Nieostrożna jazda. Dziś o wpół do dziesiątej rano najechał przed Szarą kamie-

nicą pijany fijakier na jakiegoś robotnika, który spokojnie pchał ulicą taczki. Robotnik upadł głową na bruk i doznał kilka uszkodzeń na głowie. Lewa część twarzy i oko nabiegłe krwią i zawalane błotem ulicznem, świadczyły wymownie o sile upadku. Fiakra aresztowano, wśród wielkiego zbiegowiska i odstawiono na policyę. Robotnikowi udzieliło pomocy Towarzystwo ratunkowe, do którego został zawieziony tym fiakrem, który go poturbował.

Walne Zgromadzenie Stow. Wzaj. Pomocy rękodzielników i przemysłowców odbyło się wczoraj w sali Rady miejskiej. Sprawozdanie z działalności wydziału zdał zastępca prezesa p. Karol Markus, który na wstępie poświęcił kilka słów czci zmarłych członków, a potem podziękował imieniem Wydziału za subwencye Radzie miasta Krakowa, Dyrekcyi Kasy Oszcz. oraz p. Macharskiemu, któremu podziękowanie wyrazili zebrani członkowie powstaniem z miejsc. W dalszym ciągu podał mówca do wiadomości o mianowaniu nowego lekarza dla Stow. w osobie p. dra F. Laberscheka i o wyborze na sekretarza p. Erkera. W roku 1903 wydatki Stow. podniosły się znacznie, a to przez ogólny zastój i chorobę członków. Na lekarstwa wydano o 150 K więcej, niż zeszłego roku, a na zapomogi 1080 K, podczas gdy zeszłego roku wydano tylko 520 K. Członkowie wnieśli do kasy 2526 K 80 h, a wydano 4636 K 71 h. Sprawozdanie to zgromadzenie przyjęło oklaskami, a następnie zostali wybrani do wydziału pp.: Chęciński T., Chybiński A., Grabowski L., Drozdowski St., Glonczyk J., Repetowski P., Sulikowski Al., Szufa L., Zieliński B. Zastępcami zaś pp. Iglicki Stef. Przybylski J. Rzewuski L.

Nauczycielstwo krakowskie dnia 16 stycznia br. zawiązało: Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych i wydziałowych miejskich w Krakowie. Wydział Tow. zwraca się do Szan. Kolegów i Koleżanek z prośbą o poparcie i wpisywanie się w poczet członków nadzwyczajnych.

Wydział urządzać będzie zebrania towarzyskie, wieczorki, zabawy, odczyty jakoteż starać się będzie zapewnić członkom swoim pomoc materyalną, a to przez postaranie się o zniżki w teatrze, aptekach i handlach. Członek Towarzystwa zwyczajny, za okazaniem karty legitymacyjnej otrzyma u wymienionych firm wykazany procentowy opust na zakupionym towarze.

Wydział starać się również będzie o zapewnienie członkom swoim pomocy lekarskiej po kosztach znacznie niższych, o utworzenie funduszów zapomogowych i pożyczkowych dla członków, zakłada też czytelnię i bibliotekę. Całe nauczycielstwo krakowskie w dobrze zrozumianym swoim własnym interesie powinno poprzeć usiłowania Wydziału i tłumnie zapisywać się do Towarzystwa. Wpisowe wynosi jednorazowo 2 kor., wkładka miesięczna dla członka zwyczajnego 60 h., dla nadzwyczajnego 2 kor.

Zgłoszenia przyjmują delegaci Towarzystwa po szkołach i p. Mieczysława Sleczkowska, ul. Podwale l. 10, od godziny 2 do 3 po południu.

Walne Zgromadzenie Tow. Bratniej Pomocy U. U. J. odbyło się w niedzielę dnia 22 bm. Głównym przedmiotem obrad była sprawa przystąpienia do „Ogniwa". (Referent kolega Buła). — Za referatem przemawiali kol. Długopolski, Dziedzic itd. Contra kol. Sobelson. Ostatni jako przedstawiciel syonistów i Rusinów był zdania, że „Bratnia Pomoc" nie ma prawa narzucać im swojej woli, bo by to było pogwałceniem praw koleżeńskich (?!). Sama zaś „Bratnia Pomoc" jako Tow. wyłącznie samopomocy ekonomicznej, nie powinna przystąpić do „Ogniwa", stojącego na odmiennem stanowisku. Kol. Długopolski zbił zdanie Sobelsona, uważając za niesłuszne żądać, aby większość Polaków, należących do Bratniej Pomocy (około 700) miała się podporządkować znacznej mniejszości Rusinów i Żydów (zaledwie 50) należących do Tow. Po dyskusyi przystąpiono do głosowania i uchwalono przystąpić do „Ogniwa", wybierając zarazem 14 delegatów. Następnie wybrano sąd koleżeński, w skład którego weszli kol. Bańkowski, Jaworski, Kącki, Kozubski, Moszoro i Podgórski.

Z teatru. Sobotnią premierą a raczej wznowieniem po tak wielu latach, że aż o nowości mówić można, był „Dwór we Władkowicach" komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. Grywano już tę sztukę na polskich scenach po wiele razy a nie sądzono jej nigdy zbyt surowo, skoro jest bezpretensyonalną i skoro posiada moment bardzo ważny: urok przypominań czy to z życia rzeczywistego, czy z czasów kiedy młode umysły rozmarzały się opowiadaniami Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Grabowskiego i tylu innych naszych własnych i swojskich. Dlatego nie można się dziwić publiczności, że „Dworu we Władkowicach" chętnie i przychylnie słucha a trzeba się dziwić krytyce, że nie mogła się zdobyć na przedmiotowe ocenienie sztuki, wedle rozmaitych subjektywnych „stanów" i „nastrojów" często i te płytkie lub niedojrzałe sądy ogółowi narzucać usiłuje. Ż „Dwór we Władkowicach" nie jest arcydziełem ani nawet dziełem o tem wie sam autor, ale że jest cała moc publiczności, której takie sztuki przypadają do smaku, to pewno.

Treść sztuki da się ująć w kilka słów. Podupadła rodzina szlachecka ma jednak syna, który się może podobać córce drugiej, zamożniejszej rodziny. Dzieci się żenią, majątek podupadłych uratowany i wesoło, jasno, pogodnie we Dworze w Władkowicach.

Artyści grali z humorem i werwą. Z pań należy się szczególne uznanie pni Jutkiewicz z panów Zelwerowiczowi, Walewskiemu i Przybyłowiczowi za doskonałe postacie. Publiczność oklaskiwała wykonawców i bawiła się doskonale. *W.*

Z wychodźtwa. Wczoraj przytrzymała policya na kolei Wojciecha Śnierzka lat 19 z Jasienic, Onufrego Boreckiego, lat 24 z Ostrowczyka, Jana Krawczyka lat 18 z Gródka i Maryę Judach lat 17 z Alfredówki za brak legitymacyi i odpowiednich środków materyalnych na podróż do Ameryki. Wychodźcy ci zostaną odesłani do swoich wsi rodzinnych. Prawie codziennie policya w Krakowie przytrzymuje na kolei wychodźców, którzy jużto zmuszeni nędzą na przednowku, jużto obałamuceni przez spekulantów-agentów szukają lepszego bytu materyalnego na drugiej półkuli.

Przemyślny praktykant Jan Kadula, praktykant masarski u p. Winc. Sataleckiego dopuszczał się od dłuższego czasu całego szeregu oszustw na szkodę swojego chlebodawcy. Kadula wysłany na kolej z wysyłkami fałszował potwierdzenia uiszczonej kwoty za przesłania. W ten sposób w styczniu wyrządził szkodę swemu chlebodawcy na 9 K. W śledztwie policyjnem przyznał się Kadula, że ten swój oszukańczy proceder praktykował także poprzednich lat.

W złotnika bez koncesyi chciał zabawić się J. Pachołek, karany już kilkakrotnie i sprzedawał pierścionki mosiężne za złote. Jeden z poszkodowanych przekonawszy się, że padł ofiarą oszustwa, spowodował przyaresztowanie Pachołka.

Kronika policyjna. Przyaresztowano J. Muniaka i J. Kulińskiego za kradzież desek.

Zgłosił się na policyę Ignacy Szpunar, poszukiwany za kradzież. Widocznie go sumienie ruszyło, albo też nie miał gdzie spać.

Pod zarzutem kradzieży koca popielatego w czerwone pasy z kwiatami przyprowadził sierżant żandarmeryi Zajdel z Prądnika Czerwonego do tut. policyi Stanisława Wojtaszek. Aresztowany podał początkowo fałszywie, że nazywa się Feliks Puchała. Badany w policyi nie mógł się Wojtaszek wytłómaczyć z posiadania tego koca, wobec czego został zatrzymany w aresztach policyjnych.

Awantura przy wożeniu popiołu. Wojciech Sewielski, jadąc popiołem wózkiem ul. Starowiślną, wysypał popiół na chodnik. Gdy zaś żołnierz policyjny zwrócił mu uwagę, żeby popiół zebrał, wtedy Sewielski zelżył policyanta i począł się z nim szarpać. Policyant wyciągnął wówczas pałasz i dopiero przy pomocy drugiego żołnierza przyaresztował Swielskiego.

Zguba. Pan Maciej Pawlik, ekspedyent pocztowy zgubił 2 lutego pugilares z kwotą 93 koron. Znalezca, podobno ktoś z Podgórza, raczy się zgłosić ze zgubą do poszkodowanego lub policyi.

Ze Lwowa: Telefonem dnia 20 lutego.

Wybory posłów ruskich, Rusini a wojna. Na granicy rosyjskiej. Zamach samobójczy. Aresztowania oficerów. Z Izby handlowo-przemysłowej.

Komisya wykonawcza komitetu centralnego odbyła wczoraj po południu posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa p. Kozłowskiego. Na posiedzeniu tem stwierdzono, że ani komitet centralny, ani nikt z jego upoważnienia nie porozumiewał się, ani tem mniej kompromisu nie zawierał z żadnem ze stronnictw ruskich w sprawie uzupełniających wyborów do Sejmu.

Studenci moskalofilscy lwowskiego uniwersytetu wysłali do studentów petersburskiego uniwersytetu telegram tej treści: „W trudnym czasie wojny, oręża narodu rosyjskiego, za dobro narodów słowiańskich i pokój, zasyłamy wam bracia serdeczne pozdrowienie.

Z Husiatyna donoszą, że onegdaj w nocy pewna młoda dziewczyna chciała przejść przez granicę bez paszportu do Galicyi. Ułatwił jej to przemytnik rosyjski, który ją przenieść miał przez rzekę. Gdy już oboje byli niedaleko od brzegu, padło kilka strzałów. Dziewczyna, trafiona w szyję, zmarła w drodze do szpitala, przemytnik zmarł również wkrótce z powodu odniesionej rany.

W przystępie szału rzucił się dzisiaj rano w zamiarze samobójczym z okna II. piętra realności przy ul. Piekarskiej 20, 64-letni Jan Krzyżanowski, prywatysta, cierpiący od dłuższego czasu na pomieszanie zmysłów. Nieszczęśliwy spadając na bruk uliczny, doznał oprócz wielu ciężkich uszkodzeń, także złamania obu nóg. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego przewiozło go do szpitala powszechnego.

„Słowo Polskie" donosi, że oprócz aresztowanego w Stanisławowie majora Więckowskiego, miano uwięzić we Lwowie kapitana obrony krajowej Achta, w Przemyślu pułkownika obrony krajowej Mikulego i w Radowcach na Bukowinie majora obrony krajowej Franzla. W związku z aresztowaniami ma być przeprowadzona w Czortkowie rewizya u niejakiego Dawida Fraenkla, który miał pośredniczyć w nadużyciach asenterunkowych.

W lokalu Izby handlowo-przemysłowej odbyła się wczoraj przed południem ankieta w sprawie wystawy wyrobów metalowych. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, złożonego przez inżyniera p. Karola Rollego z Krakowa, z dotychczasowej czynności komitetu krakowskiego, dokonano wyboru komitetu lwowskiego. Przewodniczącym wybrano wiceprezydenta

p. Michalskiego. sekretarzami p. Tomickiego i p. Sokolnickiego, członkami zaś radcę dworu Frankego, wiceprezydenta miasta Ciuchcińskiego i bar. dra Battaglię. W końcu uchwalono odnieść się do komitetu krakowskiego, aby w czasie wystawy zwołał wiec przemysłowy, oraz aby urządził wystawę przeglądową przemysłu krajowego i poglądową wystawę krajowego wytwórstwa.

Ks. arcybiskup dr Bilczewski wyjechał na konferencyę biskupią do Wiednia.

Wojna rosyjsk.-japońsk.

Telegramy „Nowin" z dnia 22 popołudniu i 23 z rana:

W Porcie Artura.

Londyn Korespondent Biura Reutera w Porcie Artura donosi, że w mieście tym pozostało tylko 30 prc. mieszkańców, z czego jeszcze wiele osób objawia chęć ucieczki. Według relacyi ze strony rosyjskiej miasto jest zaopatrzone w środki żywności na dwa lata. XI. pułk rosyjskiej piechoty przymaszerował do Tasziczao. Skoro pułki X., IX. i XII przybędą do Laicheng, Liaojang i Kiachau, ma się rozpocząć marsz równoległy w kierunku rzeki Jalu. Tymczasem przygotowuje jenerał Pflug wszystko, aby być przygotowanym na obronę kolei i zatoki Liaotung. Wiele artyleryi rosyjskiej znajduje się w drodze do Azyi wschodniej,

Londyn. „Standard" donosi z Tokio: Tutejsza prasa omawia żywo dłuższy pobyt floty rosyjskiej koło Dżibutti Prasa japońska uważa pobyt floty rosyjskiej pod Dżibutti za nie zgadzający się z neutralnością Francyi.

Kolonia. Z Petersburga donosi „Koeln. Ztg". Według doniesienia z Portu Artura d. 21 bm. rano słyszano strzały ze strony morza. Prawdopodobnie japońskie torpedowce usiłowały zbliżyć się do Portu Artura.

Paryż. Specyalny korespondent „Matin" telegrafuje z Charbina z onegdaj: Przybywający tam codziennie uciekający z Portu Artura opowiadają, że panuje tam zupełny spokój. Podczas bombardowania miasta tylko cztery domy zostały nieznacznie uszkodzone.

Pierwsza bitwa na lądzie.

Londyn. Donoszą tu, że wojska rosyjskie kilkoma kolumnami ciągną ku rzece Jalu. Wojsko Japońskie już stoi nad rzeką, a z portów koreańskich zdążają tam ciągle nowe oddziały.

Pierwsze starcie już nastąpiło. Wojsko rosyjskie zostało zmuszone do odwrotu, tracąc 2500 ludzi (dwa tysiące pięćset).

Rosyjskie wykręty.

Port Artur. Rosyjska ajencya telegraficzna donosi: Doniesienie Biura Reutera o ataku japońskich łodzi torpedowych na Port Artura w dniu 14-go b. m. jest zupełnie nieprawdziwe. Śnieżyca udaremniła próby Japończyków wykonania ataku, przyczem Japończycy ponieśli także straty. Krążownik „Nowik" jest już naprawiony i opuścił dok.

Z Pekinu donoszą, że posłowie Stanów Zjednoczonych, Anglii, Francyi, Niemiec i Włoch, wręczyli posłom rosyjskiemu i japońskiemu wspólną notę, w której wyrażają życzenie, aby wojna była ograniczoną na Mandżuryę i nie przeniosła się na terytoryum chińskie.

Kontrabanda wojenna.

Kolonia. „Köln. Ztg." pisze: Oświadczenie Japonii, iż uważa ona węgiel i środki żywności bezwarunkowo za kontrabandę wojenną, uważają w kołach politycznych za samowolę.

Namiestnik Aleksiejew żąda, by Anglia pozwoliła okrętom rosyjskim wziąć w Singapore i Hongkong węgiel, wystarczający na drogę do Portu Artura t. j. na dni 12, a japońskim okrętom na drogę do Formozy t. j. na dwa dni.

Wej-haj-wej.

Londyn. W Izbie gmin sekretarz spraw zagranicznych Percy oświadczył wczoraj ponownie z całym naciskiem, że fałszywą jest pogłoska, jakoby Japończycy użyli Wej-haj-wej za podstawę operacyjną. Admirał angielski na wodach chińskich doniósł, że japońskie okręty wojenne podczas swej jazdy do Portu Artura nawet się nie zbliżyły do Wej-haj-wej i że od sierpnia z. r. żaden japoński okręt wojenny tam nie przebywał.

Pośrednictwo Anglii?

Paryż (B. kor.) „Petit Parisien" donosi z Petersburga: Angielski minister spraw zagranicznych Landsdowne, odbył z londyńskim ambasadorem rosyjskim hr. Benckendorffem konferencyę i dał mu do poznania, że król Edward angielski chętnieby się podjął pośrednictwa w wojnie rosyjsko-japońskiej, gdyby car był skłonnym przyjąć je.

Defraudacya w kasie chorych: aresztowany dyrektor kasy.

Lwów. Wczoraj w południe przeprowadzono skontrum w kasie chorych robotników budowlanych, przyczem wykryto znaczniejszy brak gotówki w kasie. Popołudniu aresztowała policya **dyrektora kasy chorych**, Kornela Żelaszkiewicza, znanego przywódcę socyalistów lwowskich.

Znowu kradzieże kolejowe.

Lwów. Z Bielska donoszą do „Kuryera lwowskiego", że wysłani tam kontrolorowie wykryli zupełnie zorganizowaną szajkę, która na linii kolei Północnej Dziedzice-Piotrowice dopuszczała się systematycznie kradzieży towarów. Stwierdzono brak towarów za 30.000 koron. Mnóstwo towarów puszczano do Prus.

W parlamencie niemieckim: porażka pocztowej hakaty

Berlin. Sejm Rzeszy obradował nad etatem pocztowym.

P. Fritzen (centr.) wystąpił przeciw Ostmarkenzulage dla urzędników poczt. Mowca odpiera zarzut, jakoby centrum popierało agitacyę wielkopolską. Centrum żąda od Polaków, aby czuli się lojalnymi poddanymi i wyrzekli się wielkopolskiej agitacyi. Rząd nie powinien jednakże traktować Polaków jako drugorzędnych Prusaków.

Po dłuższej dyskusyi **odrzucono projekt rządowy**.

Prusactwo na usługach Rosyi.

Berlin. W sejmie pruskim toczyła się dyskusya o wydalanie ros. poddanych przez władze pruskie i wydawanie ich Rosyi. Minister Schönstett twierdził, że tylko „anarchistów" wydalano; min. Hammerstein broni policyi pruskiej.

Albania w płomieniach.

Wiedeń. Turcya usilnie zaprzecza, jakoby powstanie Albańczyków było groźne. Ambasada turecka twierdzi, że wieści o 15.000 a nawet 30.000 ludzi pod bronią, są wysoce przesadne.

Zbrojenia Turcyi.

Filadelfia. Do tutejszej fabryki okrętów, która buduje kążownik turecki „Medżidżi", nadszedł nagły rozkaz przyśpieszenia budowy. Obręt ma 1 marca odpłynąć do Turcyi.

Sprostowanie.

Wiedeń. W ostatnim czasie przyniosło kilka dzienników doniesienie, że we Lwowie aresztowano oficera sztabu jeneralnego, przyczem aresztowanie to wiązano ze sprawą kradzieży planów mobilizacyjnych, która miała miejsce w swoim czasie. Biuro korespondencyjne jest upoważnione z urzędowej strony do stwierdzenia, że wiadomość ta była zmyśloną.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Termometr wskazywał o godz. 7 zrana + 2° C. Błoto, radzimy wziąść kalosze.

W Kole artystyczno-literackiem odbędzie się we środę 24 bm: pogadanka p. L. Benedyktowicza na temat: „Rodowód Secesyi w malarstwie i rzeźbie". — Następnie wspólna wieczerza. Początek punktualnie o godz. 7½.

Upadłość Henryka Blocha. Niemałe wrażenie w świecie finansowym w Rosyi i w Królestwie wywołała wiadomość, że dom bankowy **Henryka Blocha** wskutek kilkumilionowych strat, poniesionych na wschodzie Azyi z powodu wojny ogłosił **niewypłacalność**. W związku z tym faktem jest proces, który wytoczyła rodzina Henryka Blocha o oddanie go pod kuratelę, ponieważ w krótkim przeciągu czasu lekkomyślnie narobił długów na kilka milionów rubli.

(Ojcem H. Blocha był Jan Bloch, autor dzieła o wojnie, znany szermierz ruchu pokojowego. Córki Blocha zamężne są za J. Kościelskim, prof. Kostaneckim, literatem Weysenhoffem).

Nekrologia. Zygmunt Siermontowski, oficyał sądu kraj. w Krakowie, zmarł w 46 roku życia.

Stanisław Laszczyk, majster rzeźnicki i obywatel m. Krakowa, przeżywszy lat 66, zmarł w Krakowie dnia 21 bm.

Aleksander Nowak, konduktor kolei państ. w Krakowie, zmarł przeżywszy lat 33.

Mikołaj Czernelewski, obyw. Krakowa, zmarł przeżywszy lat 69.

Leon Zbyszewski, uczestnik walki o niepodległość w r. 1863, zmarł w Jassach w Rumunii, dokąd po powstaniu emigrował.

W teatrze miejskim dnia 23 lutego b. r. **Interes przedewszystkiem**, kom. w 3 akt. Oktawiusza Mirbeau.

Izydor Lechat	PP.	Zelwerowicz
Pani Lechat	„	Wolska
Germaine, ich dziecko . . .	„	Mrozowska
Ksawery, ich dziecko . . .	„	Leszczyński
Lucyan Garrand, chemik . .	„	Mielewski
Phinck, elektrotechnik . . .	„	Walewski
Gruggh, elektrotechnik . . .	„	Przybyłowicz
Markiz de Porcellet	„	Sobiesław
Wicehrabia de la Fontenelle, zarządca zamku	„	Jednowski
Juliusz, ogrodnik	„	Stępowski
Julia, pokojówka	„	Zielińska
Jan, służący	„	Puchalski
Doktór	„	Zawierski
Jego żona	„	Górska
Sędzia pokoju	„	enowski
Jego żona	„	Olchowska
Poborca podatkowy	„	Mastalski
Pensyonowany kapitan . . .	„	Bronicz
Służący	„	Segeny

Rzecz dzieje się za naszych czasów w zamku Vau perdu pod Paryżem.

W Cieszynie skład główny „Nowin" znajduje się w księgarni **„Stella"**.



PIERWSZORZĘDNA
Pracownia sukien męskich
Leona Grabowskiego

(właściciel pracowni Gabryel Grabowski)

w Krakowie przy ul. Szpitalnej l. 36, (vis à vis teatru miej.)

Zawiadamia P. T. Klientów, że materyały angielskie w bogatym wyborze na sezon wiosenny już nadeszły!

175 2 3

HODOWLA DROBIU RASOWEGO
i sztuczna wylęgarnia w Łobzowie

poleca **Jaja wylęgowe kur: Langshanów czarnych. Plymouth-rocków jastrzębiowatych.** Rasy duże, posiadające wszelkie przymioty gospodarskie, następnie

Minorek czarnych, Hamburgów srebrniaków. Rasy średniej wielkości, hodowane dla produkcyi jaj.

Cena jaj wylęgowych powyższych trzech ras **20 halerzy za sztukę,** zaś Hamburgskich **30 halerzy za sztukę.**

Jaja wysyła się pocztą za zaliczką w porządku nadesłanych zamówień. Opakowanie jest staranne i liczy się za takowe od tuzina lub mniej jaj 40 halerzy.

Zakład, posiadając sztuczne **wylęgarnie**, przyjmuje również zamówienia na kurczęta rasowe parotygodniowe i starsze. Dla odświeżenia krwi jest do zbycia: **kogut Langshan czarny** za 5 kor. **gąsior emdeński** za 10 koron.

181

POTRZEBA

kilku zdolnych krawców dla konfekcyi damskiej

Wiadomość w magazynie pod firmą

M. Prauss, Kraków. Rynek 7.

Przypomnienie!

Zwraca się uwagę P. T. Pań na sprzedaże

Piątkowe

odbywające się w magazynie pod firmą

M. Prauss, Rynek l. 7

gdzie można rozmaite wysortowane towary nabywać **za bezcen!!!**

178 1 10

Zginął Pies legawy dnia 16-go na 17-go t. m. maści ciemno-czekoladowej, dobrze odżywiony, z obrożą płaską skórzaną z marką. Kto mi da znać u kogo się ten pies znajduje, otrzyma 10 koron nagrody.

K. Zieliński, Kraków, Stolarska 6. 183

HERBATA CEYLON znak Quaker i Ugalla

posiada naturalny, znakomity, nadzwyczaj przyjemny smak.
zawiera najmniejszą ilość taniny.
zawiera najw. ilość Alcaloid Theiny odżywczo działającej na cały organizm człowieka,
najczyściejsza, ponieważ rozgatunkowanie i suszenie odbywa się za pomocą przyrządów, a nie rękami.
opakowana każda najmniejsza paczka 1/8 kg już na miejscu w Ceylonie w ołów i zalutowana hermetycznie, aby herbata podczas transportu nie nabyła obcych zapachów, aby zatrzymała swe znakomite zalety,
nowego zbioru jest zawsze, gdyż w Ceylon nie ma zimy, cały rok, co 10 dni nowy zbiór,
uspakajająco działa, sprawia harmonię w umyśle,
ociężałość usuwa,
zmęczenie umysłowe i fizyczne oddala,
rozbudza umysł, rozum,
odświeża ciało,
tańsza jak wszystkie inne gdyż
najlepszej 1/8 kg. **1** Kor. **40** hal.
tańsza 1/8 „ **1** „ **20** „

Odznaczona złotemi medalami na wystawach.

Kimberley 1902. Chicago 1893,
San Francisko 1894, Tasmania 1898,
Bruksela 1897, Omaha 1898.

Paryż 1900 i Paryż wystawa kulinarna 1901 **najwyższe odznaczenie!**

nabywać można w handlu kolonialnym

Antoni Hawełka c. i k. dostawca nadworny
J. F. Fischer w Krakowie Linia A—B.

Pocztą wysyła się odwrotnie. a celem ułatwiania i zaprowadzenia, już pół kg. czyli 4 pakiety po pół Kg., opłatnie do każdego urzędu pocztowego.

Sklep piękny ze stancyą

na cele **przemysłowe** jest od 1-go kwietnia b. r. **do wynajęcia tanio** przy ul. św. Tomasza l. 15. Wiadomość u stróża ulica Floryańska l. 15 w domu WP. aptek. Wiszniewskiego w Krakowie. 177

Cetterka Angielska

siedmio-miesięczna do sprzedania. — Wiadomość w dziale inseratowym „Nowin" ulica św. Jana l. 30. 182 1 3

Zastawione brylanty

perły, złoto, srebro i inne klejnoty **wykupuje się bezpłatnie**, celem zakupna po najwyższych cenach. **M. Brenner, ul. Szpitalna 9, jubiler.**

161 6 ?

Panna uzdolniona

w zawodzie masarskim znajdzie umieszczenie zaraz Wiadomość w dziale inser. „Nowin" ul. św. Jana l. 30.

176 2 8

Urządzenie sklepowe

z powodu zmiany na nowe jest w magazynie krawieckim

„ **Leona Grabowskiego**

przy ul. Szpitalnej l. 36

tanio do nabycia.

Lekcyi gry na fortepianie

udziela rutynowana nauczycielka od 30 ct. za godzinę. Zgłoszenia: ul. Garbarska l. 20.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i Ski w Krakowie, Basztowa. Hotel centralny. Telefon Nr. 510